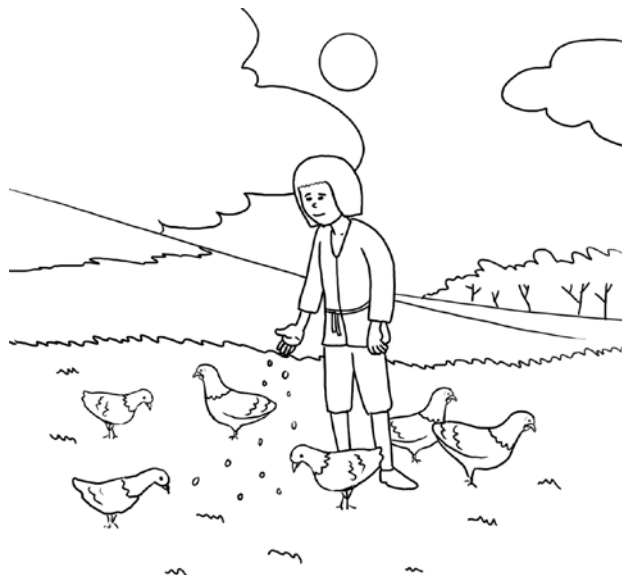


# O strachu, kurach i innych ważnych sprawach

*bajka dla dzieci*

W pewnej malutkiej wiosce – jednej z tych wielu odciętych od reszty świata malutkich wiosek, jakimi usiane są zachodnie wybrzeża Chile, mieszkał chłopiec o imieniu Benjamin, który zajmował się hodowaniem kur. Nie były to jednak zwykłe kury, ale kury, które nie tylko nie miały ogonów, lecz także znosiły jajka w przepięknych kolorach błękitu i turkusu. Nazywały się araucana, a ich nazwa



pochodziła od dawnego plemienia Indian, zamieszkujących niegdyś te tereny. Podobnie jak dla dawnych Indian, tak i dla Benjamina te niezwykle zwierzęta były wielkim skarbem: nie tylko żywiły swoich opiekunów, lecz także dawały pióra, z których powstawały mięciutkie i ciepłe kołdry i poduszki, a nawet piękne ozdoby i biżuteria.

Benjamin bardzo dbał o swoje kury i w przeciwieństwie do innych mieszkańców wioski nigdy nie jadł ich mięsa, a żywił się jedynie jajkami, które, jak mawiał, „miały kolor pogodnego nieba i spokojnego oceanu”. Jednak mimo iż sumiennie się nimi zajmował i regularnie karmił kury, z dnia na dzień stawały się coraz chudsze i chudsze. Wreszcie zaczęły chorować i przestały znosić jaja.

Los sprawił, że w tym samym czasie do wioski sprowadzili się nowi ludzie, których nikt nie znał. Co więcej, przybysze bardzo różnili się od stałych mieszkańców. Nie uprawiali ziemi ani nie hodowali zwierząt.

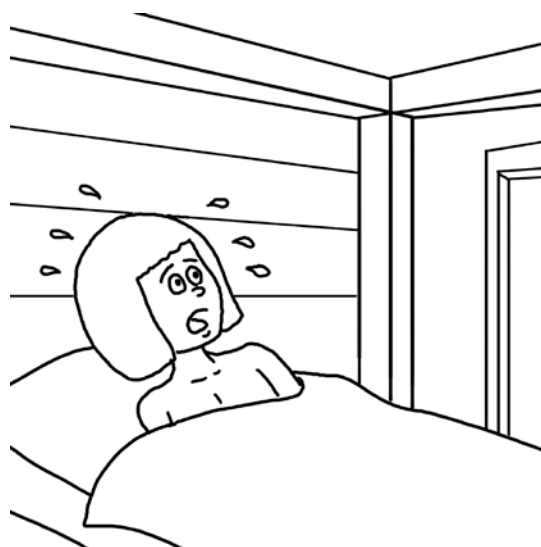
– Z czego oni się utrzymują? Co jedzą, skoro nie sieją pola i nie zbierają plonów? – dziwili się wieśniacy i wkrótce uznali, że skoro nowi przybysze

nie wyglądają na głodnych i ubogich, mimo że nie mają nic, co mogłoby zapewnić im pokarm i dostatek, to muszą być czarownikami i za pomocą magii zdobywać to, czego potrzebują. Wkrótce i Benjamin zaczął wierzyć w opowieści miejscowych, a ponieważ mimo młodego wieku doskonale znał świat i wiedział, że w przyrodzie nic nie ginie, a tym bardziej nie pojawia się z niczego, był przekonany, że czary, które dają tyle dobra nowym mieszkańcom, muszą być okupione krzywdą innych ludzi.

Benjamin zaczął bacznie przyglądać się nieznajomym i z lękiem zauważył, że rzeczywiście podejrzenie często przyglądają się jego hodowli.

– To na pewno ich sprawka! – stwierdził któregoś dnia. – To na pewno przez ich czary moje kury chorują!

Pewnej nocy, leżąc w łóżku, rozmyślał o tym, jak bardzo widać w twarzach i gestach nowych mieszkańców, że to właśnie oni są winni nieszczęścia, jakie go spotkało. Tej samej nocy miał niezwykły sen. Śniło mu się, że jest kurą, która – gdy tylko zapada zmierzch – przestaje widzieć ziarno rozsypane w kurniku i ogarnia ją strach, że pokarm zniknął, a ją niechybnie czeka śmierć z głodu. Z powodu tego niepokoju zaczyna chudnąć i chorować. Strach jest tak ogromny, że nawet gdy rano



spozstrzeża ziarno – jest przekonana, że to z pewnością przywidzenie wywołane głodem, a jeśli nawet pokarm byłby prawdziwy, nie powinna go jeść, lecz zostawić na później, kiedy przyjdzie największy głód. Potem znów nastaje zmrok i kura z przerażeniem spozstrzeża, że pokarm, którego tak skrzętnie pilnowała, zniknął!

W tym momencie Benjamin obudził się i pobiegł do kurnika. Kury wyglądały bardzo mizernie. Przypomniawszy sobie sen, postanowił zapalić w kurniku lampę i poszedł spać. Rano ze zdziwieniem zauważył, że kury odzyskały apetyt i zaczęły czuć się dużo lepiej. Gdy stał i je obserwował, drogą przechodziła dziewczynka – jedna z nowych mieszkanki wioski. O dziwo, Benjamin stwierdził, że w jej wyglądzie i zachowaniu nie ma nic, co mogłoby sugerować, że jest czarownicą, mimo że wcześniej wyglądała właśnie na kogoś takiego. Przeciwnie, dziewczynka sprawiała bardzo sympatyczne wrażenie. Benjamin zaczął więc z nią rozmawiać i okazało się, że wraz z rodziną przyjechała tu z odległego miasta.

Dziewczynka opowiadała o wielu niezwykłych rzeczach, o których ani on, ani prawdopodobnie nikt z mieszkańców wioski nigdy nie słyszał. Mówiła o wielkich sklepach, w których na półkach stoi jedzenie, o pojazdach, które jeżdżą bez koni, a nawet o wielkich latających maszynach przenoszących ludzi wysoko między chmurami, a Benjamin siedział i słuchał tego wszystkiego z szeroko otwartymi oczami i lubił ją coraz bardziej. Niewiele z tego zapamiętał, a jeszcze mniej zrozumiał, ale szczególnie utkwilo mu w głowie jedno zdanie, które wypowiedziała ta mała, lecz niezwykle mądra dziewczynka, a mianowicie, że strach zwykle rodzi się z wyobraźni i z tego, czego nie znamy i nie rozumiemy...

